

Zespolenie wokół żywoitynych spraw kraju decyduje o sile i pomyślności narodu

Obradowało III Plenum KC PZPR



Na zdjęciu: fragment sali obrad.

Fot. — CAF

20 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka odbyło się w Warszawie III plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poświęcone zadaniom partii w pogłębianiu patriotycznej jedności narodu, umacnianiu państwa i rozwoju demokracji socjalistycznej.

Otwierając obrady, E. Gierek wskazał na doniosłość problemu Plenum, która interesuje całe społeczeństwo, do tego najważniejszych spraw narodu. Wagę tej problematyki umacnia zbliżające się ważne wydarzenie w życiu kraju — wybory powszechne

Tezy referatu Biura Politycznego, ogłoszonego przez I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka zamieszczamy na str. 2. Tezy przemówienia sekretarza KC PZPR — Edwarda Ba-biucha zamieszczamy na str. 3.

do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Idziemy do wyborów z programem, który nasza partia nakreśliła na VII Zjeździe, z programem rozwoju kraju i budowy pomyślności narodu. Na obecnym Plenum powinniśmy wytyczyć polityczne zadania partii w tej wielkiej rozmowie ze społeczeństwem o najważniejszych sprawach teraźniejszości i przyszłości Polski.

Następnie Edward Gierek wygłosił referat Biura Politycznego „O pogłębienie patriotycznej jedności narodu, o umocnienie państwa i rozwój demokracji socjalistycznej”.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrali: członek KC i I sekretarz KW w Gdańsku — Tadeusz Fiszbach, członek KC, rektor PWST w Warszawie — Tadeusz Łomnicki, zastępca członka KC, przewodnicząca ZG Ligi Kobiet — Eugenia Kemparowa, zastępca członka KC, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach — Henryk Rechowicz, członek KC, I sekretarz KM w Przedzłazie Czesankowej im. Gwardii Ludowej w Łodzi — Janina Szydłowska, zastępca członka KC, naczelnik ZHP — Jerzy Wojciechowski, członek KC, publicysta „Trybuny Ludu” — Ryszard Wojna, zastępca członka KC i sekretarz KW w Suwałkach — Zbigniew Białecki, członek Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej, dyrektor Szkoły Podstawowej w Poznaniu — Elwira Luczewska, członek KC, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, członek KC, redaktor naczelny „Polityki” — Mieczysław Rakowski.

ski, zastępca członka KC, wiceminister obrony narodowej — gen. broni Tadeusz Tuzajski, zastępca członka KC, przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — Jan Mietkowski, członek KC, I sekretarz KW w Kaliszu — Jerzy Kusiak, zastępca członka KC, rektor Uniwersytetu Warszawskiego — Zygmunt Rybicki, członek KC, — wiceprzewodniczący CRZZ — Eugeniusz Grochal, zastępca członka KC, minister — kierownik Urzędu ds. Wyznań Kazimierz Kąkol, członek KC, wicedyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN — Tadeusz Jaroszewski, zastępca członka KC, redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi” — Mieczysław Rog-Swistek, zastępca członka KC, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — Mieczysław Karas, członek KC, górnik Kopalni „Barbara” w Chorzowie — Gerard Gabrys, członek Prezydium CKR, sekretarz OK FJN — Witold Jaro-siński.

Na zakończenie dyskusji zabrał głos Edward Gierek.

Zadania, jakie sobie postawiliśmy — powiedział — mają charakter długofalowy. Nie da się ich zrealizować w ściśle określonym czasie, nie mogą być przedmiotem doraźnych akcji.

Potrzebne jest stałe, konsekwentne i skoordynowane działanie naszej partii i sojuszników stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, sił skupionych we Froncie Jedności Narodu, instytucji wychowawczych i oświatowych, prasy, radia i telewizji, całej administracji państwowej nad wcielaniem w życie treści dzisiejszych obrad Komitetu Centralnego. Chcielibyśmy, aby treści te dotarły szeroko do ogółu społeczeństwa, stały się dla każdego przedmiotem osobistych przemyśleń i refleksji, znalazły odbicie w postawie wszystkich Polaków, w ich stosunku do obowiązków zawodowych, rodzinnych i obywatelskich, do swojego zakładu pracy i państwa.

Jestem przekonany, że tak się stanie, że w tym właśnie wyrażać się będzie coraz silniej wspólny, socjalistyczny patriotyzm polskiego narodu.

Przebieg dzisiejszych obrad dowiódł jednomyślności Komitetu Centralnego w sprawach związanych z pogłębianiem jedności narodu, umacnianiem

państwa i rozwojem demokracji socjalistycznej.

Biuro Polityczne proponuje, byśmy dali temu wyraz w uchwale Komitetu Centralnego, której projekt towarzysze otrzymali.

Komitet Centralny jednomyślnie podjął Uchwałę.

„Komitet Centralny PZPR przyjmuje referat Biura Politycznego wygłoszony przez I

W rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Z okazji 58 rocznicy powstania radzieckich sił zbrojnych attache wojskowy, morski i lotniczy ambasady ZSRR w Warszawie płk W. Korzenkow wygłosił 20 bm. referat, na który przybyli: Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Wincenty Kraśko, Zdzisław Żandarowski, Zdzisław Kuroski oraz Kazimierz Olszewski. (PAP)

sekretarza KC, towarzysza Edwarda Gierka — „O pogłębienie patriotycznej jedności narodu, o umocnienie państwa i rozwój demokracji socjalistycznej” jako wytyczną określającą kierunek pracy partii, państwa, organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych, instytucji oświatowych, wychowawczych i propagandowych w pracy nad dalszym kształtowaniem nowoczesnej, socjalistycznej świadomości państwowej narodu polskiego, nad stałym umacnianiem państwa polskiego — podstawy siły i pomyślności rozwoju Ojczyzny, nad dalszym pogłębieniem patriotycz-

Dokończenie na str. 6

Przed XXV Zjazdem

- Plenarne obrady KC KPZR
- Moskwa wita pierwszych delegatów

20 bm. odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym rozpatrzone zostało sprawozdanie Komitetu Centralnego KPZR na XXV Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Referat w tej sprawie wygłosił na plenum sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Plenum jednomyślnie zatwierdziło sprawozdanie KC na XXV Zjazd KPZR.

Plenum rozpatrzyło również i zatwierdziło jednomyślnie projekt referatu na XXV Zjazd KPZR „Podstawowe kierunki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1976-1980”. Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin.

Odbyło się także posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, na którym zo-

S. Olszowski zakończył wizytę we Francji

Dalsze umocnienie tradycyjnych więzów przyjaźni

Minister spraw zagranicznych PRL, Stefan Olszowski, przebywał we Francji z oficjalną wizytą w dniach 18-20 lutego 1976 r., na zaproszenie Jeana Sauvagnarguesa, ministra spraw zagranicznych Francji — głosi opublikowany w Paryżu wspólny komunikat.

Polski minister został przyjęty przez prezydenta Republiki Valery'ego Giscard d'Estaing i premiera Jacquesa Chiraca. Rozmowy między obu mini-

P. Jaroszewicz przyjął M. Florescu

20 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra przemysłu chemicznego Socjalistycznej Republiki Rumunii Mihaila Florescu, przebywającego w Polsce na zaproszenie ministra przemysłu chemicznego. (PAP)

strami spraw zagranicznych przebiegały w duchu przyjaźni i zaufania, jakim charakteryzują się tradycyjne więzy przyjaźni polsko-francuskiej, którym to więzom nowego i silnego bodźca dodała wizyta prezydenta V. Giscarda d'Estaing w Warszawie oraz dokumenty podpisane przy tej okazji przez niego i I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Ministrowie omówili najważniejsze problemy współczesności, a zwłaszcza — wpro- wadzenie w życie aktu końcowego KBWE oraz rozwój procesu odprężenia. Rozmowy wykazały daleko idącą zbieżność poglądów między obu rządami w większości poruszonych tematów.

Ministrowie dokonali również przeglądu różnych aspektów stosunków polsko-francuskich. Podkreślili znaczenie współpracy politycznej między obu krajami i wyrazili zadowolenie z licznych kontaktów w ostatnich miesiącach, a także wolę dalszego rozwijania współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie kultury, informacji i stosunków międzyludzkich.

Minister spraw zagranicznych PRL i minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej podpisali nową polsko-francuską konwencję konsularną.

Ministrowie omówili założenia oficjalnej wizyty we Francji prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, która odbędzie się w niedługim czasie. Będzie ona miała istotne znaczenie dla trwałości dialogu polsko-francuskiego i przyczyni się do dalszego umacniania więzów między obu krajami.

Min. Olszowski zaprosił ministra spraw zagranicznych Francji Jeana Sauvagnarguesa do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z przyjemnością. (PAP)

odgłosy | wygodnia

Państwo to my

Były w naszej nie nazbyt odległej historii okresy, kiedy państwo kojarzyło się z czymś, co jest obce, wrogie. Walka z takim państwem — zaborcy, okupanci, hitlerowski — przeciwstawiano się mu na każdym kroku i wszelkimi sposobami — to był nakaz patriotyczny.

Ten model myślenia o sprawach państwa, kształtowany niekiedy bardzo długo, spowodował w świadomości narodowej Polaków zmiany, których ujemne skutki dają o sobie tu i ówdzie znać do dzisiaj. To są właśnie korzenie funkcjonującego jeszcze, prawda że coraz słabiej, podziału na państwo i społeczeństwo, na „rządzących” i „rządzonych”. Podziału utrzymywanego w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Jest to rodzaj „filozofii” politycznej anachronicznej w warunkach państwa socjalistycznego, którego wizję określiła deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej („O co walczymy”) w roku 1943 jako „wspólny dom całego narodu”, który trzeba wywalczyć „przez lud i dla ludu”. Dom ten — Polska Ludowa — powstał. Oznaczało to jednocześnie początek gruntownego w świadomości naszego narodu cech nowoczesnego myślenia państwowego i budowania tradycji

pracy państwowej. W państwie reprezentującym interesy ogólnonarodowe, najważniejsze racje wszystkich Polaków.

Rola państwa socjalistycznego, a tym samym jego obywateli wyraźnie wzrasta na miarę tego, jak wielkie przyspieszenie dany kraj pragnie nadać zamierzonemu rozwojowi. Prawidłowość ta sprawdza się właśnie teraz, w Polsce. W kraju ogromnych przemian jakościowych, idących w parze z nie spotykanym przyspieszeniem rozwoju społeczno-gospodarczego, ze wzrostem roli państwa jako siły organizującej wspólny wysiłek dla realizacji narodowych programów.

Taka również — w całym tego słowa znaczeniu państwowotwórcza — była geneza zmian konstytucyjnych, zatwierdzonych ostatnio przez Sejm PRL. Najbardziej wyraziste sformułowania i uchwalenie praw konstytucyjnych, nadanie im głęboko demokratycznego charakteru — nie jest jednak jednoznaczne z osiągnięciem celu zasadniczego, jakim jest powszechne myślenie kategoriami państwa i narodu.

Logicznym następstwem zmian konstytucyjnych było wczorajsze, trzecie w bieżącej kadencji posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego PZPR, poświęcone

kształtowaniu postaw i poglądów patriotycznych, składających się na zbiorową wolę wytrwania w rzetelnej, codziennej pracy dla dobra kraju i socjalistycznego państwa.

Dla państwa — a więc także dla siebie. Im silniejsze bowiem, sprawniej działające będzie nasze państwo (reforma władz terenowych to dalsze zbliżenie władzy do obywatela, ale jednocześnie usprawnienie administracji), tym lepiej i pełniej będzie ono zaspokajać nasze aspiracje. Stąd potrzeba wspólnej troski o dobro państwa, poczucia, że każdy swoją pracą uczestniczy w jego pomnażaniu, że jest to nasze państwo, którego teraźniejszość i przyszłość współtworzymy każdego dnia swoją postawą i społeczną aktywnością.

W praktyce życia codziennego, dla większości społeczeństwa państwo funkcjonuje w wymiarze sprowadzonym do osoby urzędnika, dyrektora w fabryce, pani w okienku pocztowym, sprzedawcy, pracownika punktu usługowego. A więc od pracy wielu z nas, reprezentujących na różnych posterunkach aparat państwowy zależy wyobrażenie przeciętnego obywatela o państwie. Nie tylko wyobrażenie. Również to, w jakim stopniu obywatel się z państwem utożsamia. Na ile swoim talentem i możliwościami będzie służył nowej jakości pracy i życia.

Warto o tym pamiętać w chwili, kiedy przystępujemy do realizacji wielkiego programu pracy wychowawczej, obejmującej cały naród.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

* Kandydatury członków PZPR na posłów * Zadania w kampanii wyborczej

Tezy przemówienia sekretarza KC PZPR — Edwarda Babiucha

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch przedstawił z upoważnienia Biura Politycznego Komitetowi Centralnemu wniosek o akceptację kandydatów partii na listy wyborcze Frontu Jedności Narodu do Sejmu PRL oraz planowane polityczno-organizacyjne zadania instancji i członków PZPR w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów.

— Głębokie zrozumienie zadań, jakie stać będą przed organami przedstawicielskimi państwa w realizacji programu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego sprawiło, że szczególnie wiele uwagi poświęciliśmy wytypowaniu kandydatów do tych organów — oświadczył mówca. Kandydaci naszej partii zostali wybrani starannie, z uwzględnieniem pełnej reprezentacji podstawowych grup społecznych, środowisk zawodowych, regionów a także z punktu widzenia potrzeby efektywnej pracy Sejmu i WRN. Dbaliśmy o to, by dobierać kandydatów na posłów spośród ludzi najaktywniejszych, cieszących się w swym środowisku szacunkiem i uznaniem, potrafiących łączyć sprawy swych środowisk z nadrzednym interesem kraju i państwa. Dbaliśmy, by byli to przodujący pracownicy i działacze społeczni, by umieli prezentować interesy wyborców i wyjaśniać im decyzje przyjęte przez najwyższy organ władzy państwowej.

— Wysokie wymagania postawiliśmy również kandydatom na radnych do WRN. Wielu z nich kandyduje równolegle na posłów.

— Wysuniętych przez terenowe instancje partyjne kandydatów poddaliśmy szerokiej konsultacji wśród aktywnych partyjnych, zasięgaliśmy opinii organizacji partyjnych, szeroko także korzystaliśmy z uwag zgłaszanych przez bezpartyjnych w miejscu pracy i zamieszkania kandydatów.

— Na podstawie konsultacji zostały dokonane niezbędne zmiany i uzupełnienia w pierwotnych propozycjach.

— Wśród kandydatów PZPR na posłów największą grupę stanowią robotnicy i rolnicy. Jest wśród nich także liczna grupa inteligencji, wybitni uczeni, twórcy kultury, nauczyciele, inżynierowie, kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i rolnych.

— Wśród partyjnych kandydatów na posłów reprezentowane są wszystkie pokolenia.

— Wysunęli swych kandydatów na posłów również ZSL i SD spośród działaczy środowisk, w których głównie rozwijają one działalność.

— Wśród kandydatów na posłów reprezentowani są bezpartyjni działacze FJN, w tym grupa kandydatów wywodząca się z katolickich stowarzyszeń wchodzących w skład FJN.

— Do wyborów idziemy ze wspólną listą FJN. Centralna Komisja Porozumiewawcza Partii i Stronnictw Politycznych uzgodniła niezmienną w zasadzie w stosunku do ubiegłej kadencji polityczny podział mandatów poselskich.

— Na 460 miejsc w Sejmie kandydować będzie 631 kandy-

datów. Powtórnie kandyduje 204 posłów VI kadencji Sejmu, co związane jest z pozytywną oceną dorobku minionej kadencji Sejmu i posłów w nim pracujących.

— Do Sejmu VII kadencji proponowana będzie liczna grupa robotników i rolników — członków PZPR, ZSL, SD i bezpartyjnych. Wśród nich więcej niż dotychczas reprezentuje wielkie zakłady produkcyjne, więcej jest również pracowników socjalistycznego sektora rolnictwa.

— Wśród kandydatów partii, stronnictw oraz bezpartyjnych wzrasta także liczba reprezentantów środowisk kultury i dziennikarzy, prawników, pracowników służby zdrowia, działaczy spółdzielczości i kółek rolniczych.

— Najpoważniejszy wzrost kandydatów — bo o kilkadziesiąt osób — odnosi się do reprezentantek kobiet.

— W sumie, na listach wyborczych FJN znajdują się reprezentanci całego społeczeństwa.

— Za kilka dni komitety wojewódzkie PZPR, a także stronnictw sojuszniczych przedłożą komitetom FJN kandydatów na radnych WRN.

— Do WRN wybieramy 6740 radnych spośród około 9000 kandydatów.

— Wybory do Sejmu i WRN stanowią kolejny ważny element przygotowań do jak najpełniejszego rozwinięcia i skonkretyzowania programu VII Zjazdu, określenia najlepszych metod jego pomyślnego urze-

czywistnienia zjednoczonym wysiłkiem narodu.

— Szczególnie ważne znaczenie w kampanii wyborczej mieć będzie szerokie upowszechnienie treści zawartych w referacie Edwarda Gierka i obradach III plenarnego posiedzenia KC.

— Za kilka dni zbierze się plenarne posiedzenie OK FJN, na którym wspólnie z ZSL i SD zaproponujemy przyjęcie uchwały VII Zjazdu jako podstawy deklaracji wyborczej FJN. Jesteśmy przekonani, że propozycja ta zostanie przyjęta przez wszystkie patriotyczne siły narodu skupione w FJN.

— Spotkania przedwyborcze z kandydatami na posłów i radnych powinny przede wszystkim służyć mobilizacji do pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych, poprawie jakości pracy i wzrostowi dyscypliny społecznej.

— Członkowie naszej partii mają obowiązek aktywnego i czynnego uczestniczenia w dyskusji przedwyborczej na spotkaniach z kandydatami na posłów i radnych, prezentowania na nich naszej polityki, programowania zadań jakie na kładą partia.

— Jesteśmy głęboko przekonani, że cały naród w zbliżających się wyborach do Sejmu i WRN wyrazi powszechne i pełne poparcie dla programu dalszego dynamicznego rozwoju budownictwa socjalistycznego — programu wyższej jakości pracy i warunków życia narodu, że wyborcy udzielą pełnego poparcia kandydatom FJN. (PAP)

Na poznańskich Ratajach



Fot. — D. Matuszewska

30 lat ORMO

Odpowiedzialność i społeczna dyscyplina

O działalności Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, która powstała przed 30 laty, by pomagać w walce o utrzymanie władzy ludowej, a dzisiaj skupia rzesze społeczników wykonujących ważne zadania profilaktyczno-wychowawcze, rozmawiamy z komendantem wojewódzkiego ORMO w Poznaniu — RAJ-MUNDEM GOZDZIERSKIM.

Chcę pokrótce scharakteryzować organizację ORMO-wską województwa poznańskiego trzeba powiedzieć, że...

...kupia ona prawie 11 000 obywateli, wśród których robotnicy stanowią ponad 70 procent, a członkowie PZPR — blisko 60 procent. Struktura naszej organizacji, dostosowywana do zmian administracyjno-gospodarczych, umożliwia społeczne działanie na rzecz ładu i bezpieczeństwa we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych. Są bowiem jednostki: przyzakładowe (także w kombinatach PGR i spółdzielniach produkcyjnych), osiedlowe i gminne, a nadto specjalistyczne takie jak — przeciwpożarowe i do spraw: zapobiegania demoralizacji nieletnich oraz bezpieczeństwa na drogach i wodach. W zespołach tych działają przedstawiciele różnych zawodów i specjalności: nauczyciele, robotnicy, psychologowie, lekarze, inżynierowie.

W ubiegłym roku poznańskie ORMO-wcy spędziły na służbie 1 840 000 godzin. Wylegitymowali i pouczyli ponad 30 000 obywateli, w związku z popaleniem przez nich różnego rodzaju wykroczeń. Przeprowadziły około 7 000 kontroli przeciwpożarowych. Obejmowali kuratelą sądową ponad 1 000 osób, które weszły w kolizję z prawem. Odbili ponad 1 700 spotkań ze społeczeństwem. Warto dodać, że ORMO-wcy ujęli na gorącym uczynku około 300 sprawców przestępstw, w tym napaodów rabunkowych (na przykład w Murowanej Goślinie, Książu i Kostrzynie).

— Jakich są źródła tych osiągnięć?

— Członkowie naszej organizacji są ofiarnymi społecznikami, których pasjonują problemy ładu, porządku, ochrony życia obywateli, zabezpieczenia mienia społecznego. Są to ludzie, którzy chcą działać i zostali do tego dobrze przygotowani w wyniku systematycznego szkolenia. Ponadto decydujący wpływ na stałe doskonalenie pracy ORMO-wskiej ma pomoc, udzielana jej przez instancje partyjne. I tak w ubiegłym roku Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu oceniła działalność organizacji wojewódzkiej ORMO i wytyczyła kierunki jej dalszego rozwoju.

— Jak są realizowane te zalecenia?

— Skrupulatnie wcielamy je w życie, dając między innymi do rozbudowy organizacji głównie chodzi o zwiększenie dopływu młodzieży, a przede wszystkim wzmocnienia jej ope-

ratywności. Jest to bowiem niezbędny warunek sprostania nowym jakościowym zadaniom. Dotyczą one na przykład polewywania w osiedlach mieszkaniowych zespołów profilaktyki społecznej, które będą ośrodkami społecznego wszechstronnego zapobiegania demoralizacji i przestępczości. W gminach tak będziemy współdziałać z MO w pełnieniu dyżurów w siedzibach posterunków, by obywatel znajdował tam pomoc o każdej porze dnia i nocy. Stale pomagamy majątek narodowy w zestawieniu z faktem, że w świadomości ludzkiej niedość powszechnie utrwaliło się poczucie odpowiedzialności za mienie społeczne — wymaga wydatnego zaktualizowania ORMO-wców w tej dziedzinie. Wywiązywanie się z tych i innych zadań, polegających na kształtowaniu dyscypliny społecznej, jest w pełni realne. Świadczy o tym dotychczasowy, bogaty dorobek ORMO, jej umiejętność przystosowania się do potrzeb dyktowanych przez życie.

— Bilans 30-letniej działalności, to także powód do osobistej satysfakcji dla ludzi, którzy związali się z tą organizacją od jej zarania...

— Z pewnością. W poznańskiej organizacji ORMO mamy wielu weteranów walki i społecznego działania. Ludzie ci są na ogół wzorczymi zaangażowanymi, patriotycznymi postaciami. Wymagają one jak najszerszego spopularyzowania. Służą temu także obchody 30-lecia ORMO: na okolicznościowych akademiach, spotkaniach i wieczornicach najbardziej zasłużeni członkowie naszej poznańskiej organizacji otrzymują wyróżnienia i nagrody. Dzieje się to w ich miejscach pracy i zamieszkania dzięki czemu ofiarna, a najcenniejsza anonimowa służba, produkcyjnych ORMO-wców zostaje niejako wydobytą na światło dzienne.

Korzystając z okazji, pragnę za pośrednictwem „Głosu” serdecznie podziękować wszystkim członkom organizacji ORMO województwa poznańskiego, którzy przyczynili się do jej osiągnięć i życzyć wytrwałości w dalszej służbie społeczeństwu.

Rozmawiał MICHAŁ ŁUCZAK

Wkrótce pierwsze tony białka

Pomyślnie przebiega w Gdyni budowa zakładu produkcji preparatu białkowego — według oryginalnej metody opracowanej i już wdrożonej na skalę półtechniczną w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Białka Spożywczego. Zakład przerabiać będzie rocznie 30 000 ton surowca rybnego, a po rozbudowie potencjał produkcyjny wzrośnie dwukrotnie. (PAP)

STRONA 3
GŁOS — 21/22 II 1976

Ballada o modernizacji

A JEDNAK
można!

siada Edmund Klintkorn, który specjalnie o 10 dni przyspieszył roboty montażowe w Zaganiu, by przyjechać do Pakości. Tymczasem w czasie tej podróży — w Poznaniu na Moście Dworcowym w dźwięk uderza wielka ciężarówka „Tatra”. I całe przyspieszenie wzięło w łeb, bo wystarczyło akurat na naprawę dźwigu. Kiedy w Pakości rozpoczyna-

ją montaż, do hali wjeżdża młody dźwig, którym kieruje Henryk Pasieka. Ma on wspomagać pracę wielkiego dźwigu ustawionego na zewnątrz. Wszystkie inne roboty wykonuje brygada Lecha Rakowskiego kierowana przez majstra Stanisława Busza. Pracują w skupieniu, ale przecież widać, że są napięci. To właśnie przy tej pracy operator Klintkorn się zdenerwował. A gdy robota jest już wykonana okazuje się, że mały dźwig nie może teraz wyjechać z hali, bo przeszkadzają mu stojące tam maszyny. Wtedy ramię dużego dźwigu łapie go i wyciąga górą przez nieistniejący jeszcze dach na zewnątrz.

W sumie — wykonali dach znacznie prędzej niż zaplanowano. Już w pierwszych dniach grudnia robota była skończona, a teraz wykonują tutaj tylko posadzki, wymieniają instalacje, tynkują i wkrótce hala wyglądać będzie jak nowa.

Jeden dach jest już gotowy, ale w Pakości czeka na wymianę jeszcze drugi. Oto dyrektor Kujawskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Linum”, inż. Czesław Żurawski, bardzo prosi o szybką wymianę dachu nad halą basenową roszarniczych. Stary jest bardzo skorodowany. Jego wymiana musiałaby się odbyć bardzo szybko a moment, gdy hala będzie zupełnie bez dachu

powinien trwać jak najkrócej, bo każde obniżenie temperatury wpływa na zatrzymanie procesu rośnienia lnu. Zmniejsza to możliwości produkcyjne zakładu, a „Linum” musi w tym czasie zrealizować duże dostawy eksportowe.

Tę wymianę dachu przedsięwzięli biorąc pod uwagę planie, ale jej zakończenie przewidziano na 15 marca. Przyspieszenie jednak zrobić szybciej. Tutaj też są problemy techniczne. Do hali dźwigiem nie można wjechać, bo nie pozwalają baseny. Projektant przewidział montaż przy pomocy dwóch dźwigów z obu stron hali, ale to jest niemożliwe, bo przeszkadzają sąsiednie budynki. Można montować tylko z jednej strony hali, a to znów utrudnia manewrowanie i zmniejsza precyzję pracy dźwigu. Jeszcze przed przystąpieniem do roboty mają pecha. Dźwig wpada w jakiś otwór po starej studni i coś się przy nim psuje.

Inżynier Popławski: — Klintkorn i Pasieka pod dźwig włączyli i nie pozwalają żadnych mechaników z Poznania wchodzić. Oni muszą sami ten dźwig naprawić, chociaż by i grzebać do nocy. Oni po prostu ten dźwig kochają...

Dach skończyli w pierwszych dniach grudnia. Wykonali go miejscowa ekipa PPBPL majstra Bogdana Popławskiego (nie, to nie krewny inżyniera), który od 22 lat tutaj pracuje. Oni znają ten zakład najlepiej. 22 miejscowych. Są pracownikami poznańskiego przedsiębiorstwa, ale przecież czują się miejscowymi. I te zakłady „Linum” to oni właśnie od lat przebudowywali.

Teraz na przykład niedawno ukończyli wymianę dachu nad halami lnianą i konopną. Pracę wykonali bez przerywania produkcji również „sposobem”. Bo tutaj projektanci przewidzieli zabezpieczenie w postaci ramy stalowej wypełnionej siatką. Wszystko to miało być bardzo ciężkie i ważyło prawie tonę, więc trzeba było z tej propozycji zrezygnować.

Za to majster Popławski skonstruował wózek na kółkach, który z powodzeniem mógł poruszać się w hali. To bardzo usprawniło robotę.

Bogdan Popławski prowadzi mnie jeszcze do maszynowni. Las drewnianych podpór. Ciemno i ciasno. Tutaj też trwa przebudowa. Nad stacją pompowni nadbudowane zostaną dwie kondygnacje.

— Ale żeby to zrobić musieliśmy postawić nowe stropy fundamentowe. Tu, w tym tłoku, to bardzo trudne. Utrudnienia mamy prawie zawsze przy modernizacji zakładów. Ale taką metodą właśnie w zakładach lniarskich zmodernizowaliśmy stare budynki na świetlice, garaże, warsztaty i ładny budynek administracyjny.

Budują też nowe obiekty. W czasie kiedy rozmawiałem z majstrem Popławskim Zbigniew Siomka poszedł obejrzeć miejsce, gdzie w przyszłości przedsiębiorstwo budować będzie kotłownię. A zanosi się na to, że nie będzie to ostatnia inwestycja „Linum”, którą poznaniacy będą budować.

Takich budow jak w Pakości — mówi dyrektor Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lniarskiego Wojciech Jąbkowski — mamy w całym kraju kilkadziesiąt. Budujemy sporo nowych obiektów, ale mamy też wiele prac modernizacyjnych. To jasne, że skoro przemysł lekki się unowocześnia, liczy przede wszystkim na nas. I my te roboty modernizacyjne wykonujemy, bo rozumiemy, że małe budowy i przeróbki też są ważne.

Właśnie ludzie z tego przedsiębiorstwa pokazują swoim działaniem, że można dobrze pracować na mniejszej budowie, że można szybko, sprawnie i bezpiecznie przeprowadzać modernizację zakładu — nie zatrzymując produkcji. A nie jest to robota łatwa, ani wdzięczna, bo jej wykonawcy nie korzystają z przywilejów przysługujących realizatorom wielkich budow.

MAREK PRZYBYLSKI

Ratunek przychodzi z powietrza

To był jeden z wielu lotów, jakie odbywają się codziennie podczas wielogodzinnej dyżuru i jeden z licznych odbytych tego dnia. Nie był zresztą ani trudny, ani długi — zwyczajny. Trzeba było przewieźć chorego po mputacji nóg z sanatorium w Sremie do domu — do Lubina Legnickiego. Pogoda była nieszczerliwa, trochę zimowej mgły, drobny śnieżyk, ale to zupełnie nie przeszkadzało. Stacja meteo nie miała obaw. Po dokładnym więc ustaleniu terminów ze Sremem (chorego trzeba było przygotować do lotu i na określoną godzinę dostarczyć na lądowisko) i Lubinem, gdzie na przylot czekała karetka — śmigłowiec wystartował. Niemal pionowo w górę. Śnieg tylko zawirował od pędu skrzydeł, potem już spokojny lot w stronę Sre- mu. Prawie żadnych wstrząsów, a i hałas po rozłożeniu odpowiednich słuchawek niewiele był większy niż w samolocie. Chorego sprawnie umieszczono w powietrznej karecie. Zaopiekował się nim sanitariusz. Potem w drogę. Cała akcja trwała około 2 godzin od chwili opuszczenia Poznania, do powrotu na miejsce.

★

Transport chorych drogą powietrzną — najkrótszą i najszybszą, odbywa się w Poznaniu od 20 lat — tyle właśnie minęło w grudniu. Od 1956 roku trwają codzienne dyżury latających karetek — latem od 7 rano do 19, zimą nieco krócej bo i dzień krótszy — do 17.

Śmigłowiec, na pokładzie którego znajduje się wraz z całą załogą podczas transportu chorego do Lubina to najmłodsze dziecko poznańskiego zespołu.

Lata od niedawna i jego udział w owych trzech milionach kilometrów przebytych w ciągu 20 000 godzin przez „po-

wietrzne siły” służby zdrowia w Poznaniu jest niewielki.

— Ale jest to nasze urządzenie najnowsze — mówi kierownik zespołu Jacek Młodek. Może latać w granicach do 150 kilometrów i w zasadzie nie ma miejsca, gdzie nie mógłby dotrzeć. „Przysiąda” czy to na skraju drogi, na łące, boisku, placu, przy miejscach wypadków i tuż pod szpitalem. Nie jest też tak bardzo uzależniony od pogody — bo nawet jeśli nadchodzi zawał czy burza, może wylądować bez zbytnich przygotowań i po prostu przeczekać uderzenie niesprzyjającej aury.

Równie ważną sprawą jest wyposażenie go we wszystkie urządzenia niezbędne do reanimacji, do prowadzenia intensywnej opieki medycznej. Jednak zamontowanie ich w latającej „Erce” na stałe, okazało się być pewnym utrudnieniem. Wymagałoby to bowiem dowożenia chorego z miejsca wypadku karetką reanimacyjną na lądowisko, potem znów przetransportowania na wysoko specjalistyczny oddział szpitalny. A przecież nie wszędzie są karetki reanimacyjne. Jeśli nawet, to chory i tak musiałby być co najmniej dwa razy przekładany na inne nosze i odłączany od trzymającej go przy życiu aparatury.

Sposób na to znalazł jeden z pracowników ZLS Tadeusz Springer. Wynalazek jego jest znakomity w swej prostocie. Zaproponował on mianowicie (i tak zrobiono) by całą aparaturę montować nie w samolocie, a przy noszach. Z nimi można dotrzeć wszędzie, a dzięki temu, że mieszczą się one w każdej karecie, można chorego — ciągle na tych samych noszach — dostarczyć do szpitalnej sali. Ba, w jednej minucie na polu reanimacyjny można zmienić nie tylko każdą karetkę pogotowia lądowego do niej te nosze, ale także każdy wóz drabinasty, furmankę czy nawet łódkę.

W sytuacji zaś gdy w obsłudze śmigłowca znajduje się pielęgniarka i anestezjolog (w przypadkach ciężkich, gdy pogotowie to wzywane jest na hasło „Ratunek”) lub przeskoczony specjalnie felczer (kiedy stan pacjenta nie budzi obaw) transport helikopterem jest nie tylko szybki i automatyczny, ale również i bezpieczny.

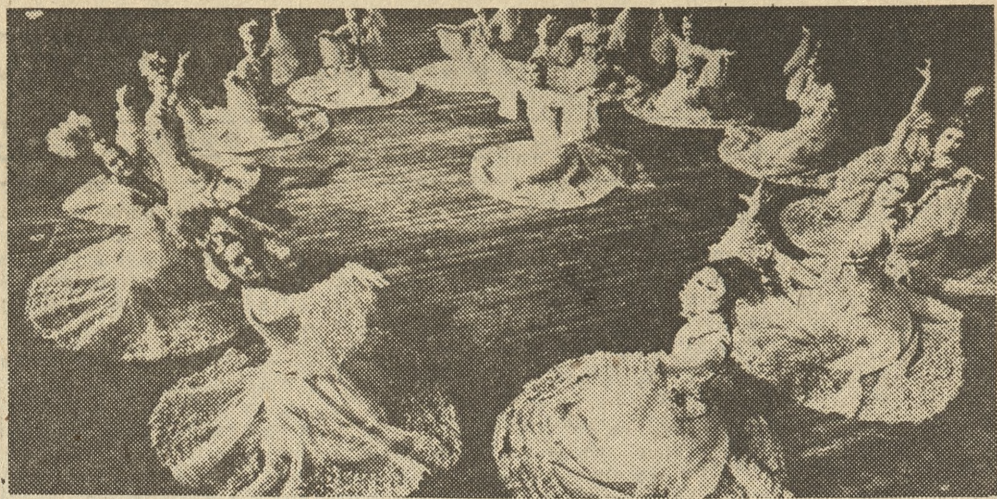
Oprócz akcji typowo ratunkowej, gdzie od szybkości i precyzji działania zależy ludzkie życie, śmigłowce wykonują również innego typu loty. Chodzi mianowicie o taki, w jakim uczestniczyliśmy — o transport chorych na dalekie odległości. Poznań ma wiele oddziałów szpitalnych o wąskiej specjalizacji i dzięki temu trafiają tam pacjenci z różnych stron kraju. Trzeba ich najpierw przywozić, a potem wyeksponować. Jeśli droga prowadzi z tego do Rzeszowa, Lublina — co, Olsztyna karetka musiałaby jechać przez wiele uciążliwych dla chorego godzin. Samolot czy śmigłowiec upora się z tym szybciej i lepiej.

Najszybciej też pokonuje odległości, gdy trzeba dowieźć ciężko chorego lub operowanym krew. Jest to niezmierzona istota, gdy chodzi o kontakty ze Stacją Krwiodawstwa w Poznaniu różnych szpitali nawet w najodleglejszych miastach Wielkopolski, a także kraju. Gdy o życiu człowieka decyduje szybkość działania — służbę zdrowia wspiera lotnictwo.

Do tego jednak oprócz olbrzymiej ofiarności i fachowości wszystkich pracowników Zespołu — przykładać mogą tu być najbardziej doświadczeni podniebni sanitariusze, jak starszy pilot Władysław Jurkowski, starszy pilot Zbyszko Strzyż i szef mechaników Eugeniusz Joachimiak — niezbędna jest dobra i niezawodna łączność. Bo im lepsza możliwość porozumiewania się — tym większa sprawność i szybsze działanie sanitarnego lotnictwa. Wiele spraw załatwia się „po drodze”. Dzięki połączeniom radiowym z karetkami naziemnymi, klinikami i oczywiście dyspozytornią w lot (a raczej w locie) można ustalać szczegóły akcji ratowniczej, konsultować, podawać informacje niezbędne technicznej i medycznej obsłudze samolotu. W razie potrzeby, gdy zdarzy się jakaś katastrofa, śmigłowiec może na przykład dzięki możliwości łączenia się kierować całą akcją ratowniczą, tak, by pomoc ludziom nadeszła ze wszystkich stron — a najprędzej z powietrza.

JOLANTA LENARTOWICZ

Balet



Na zdjęciu: tańczą artystki Państwowego Zespołu Tańca Klasycznego Kazachskiej SRR. CAF — TASS

Słowa „czarujące”, „wspniające”, „wywierające wrażenie” wydawać się mogą bezsensowne i mało znaczące, gdy dotyczą spektakli zespołu Moisiejewa — pisała gazeta „Aurore” w czasie gościnnych występów we Francji Państwowego Akademickiego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR. Już prawie czterdzieści lat od dnia powstania zespołu kieruje nim artysta narodowy ZSRR, laureat Nagrody Lenińskiej Igor Moisiejew.

„Dwudziestoczołowiek tancerz Teatru Wielkiego ZSRR, wychowany w twórczej atmosferze stworzonej przez wybitnych choreografów — klasyków Michała Fokina i Aleksandra Gorskiego, marzył o zawodzie baletmistrza. Jego pierwsze próby opracowania scen zbiorowych w baletach wystawianych na scenie Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego dowiodły, że Moisiejew znakomicie rozumie istotę tańca ludowego, jego żywiołowość i charakter. Wiele jeździł po republikach związkowych, zbierał cierpliwie okrusz po okrusz, bezcenne motywy twórczości ludowej.

„Kocham swój zawód — powie Moisiejew po upływie wielu lat — kocham go za to, że dzięki niemu mogę odczuwać satysfakcję z obcowania ze sztuką, która przynosi ludziom radość, znajduje w ich sercach żywy odzwiek”.

W roku 1937 Moisiejew rozpoczął próby z trzydziestoma tancerzami amatorskiego zespołu, który wkrótce przybrał nazwę „Zespołu Tańca Ludowego”. Od tej chwili po dzień dzisiejszy życie baletmistrza jest nierozdzielnie związane z zespołem. Obecnie liczy on 170 członków, prawie wszyscy posiadają wykształcenie zawodowe. Zespół nazwany został Akademickim, co znaczy, że skupia mistrzów w swoim zawodzie, wielkich artystów i twórców tańca ludowego. Kie-

Sztuka nie ma finału

Korespondencja z Moskwy

rownik zespołu kończy 70 lat; człowiek ten posiadał wszystkie tajniki swego zawodu, ma ogromne doświadczenie i fantazję, przepojoną młodzieńczą wprost energią.

Zespół odwiedził wszystkie kontynenty naszej planety, występował w 60 krajach, gdzie widzowie mogli oklaskiwać sztukę pełną wirtuozerii. Zespół daje ponad 150 koncertów w ciągu roku. W repertuarze znajduje się trzysta numerów (!), wszystkie bez wyjątku zostały stworzone i zaaranżowane przez Igora Moisiejewa, bo człowiek ten dysponuje rzadką cechą charakteru, jest jednocześnie pomysłodawcą choreografem, znakomitym pedagogiem i cierpliwym kierownikiem prób.

Historycy i teoretycy tańca nadali mu tytuł wielkiego baletmistrza dodając, że Moisiejew jest jeszcze twórcą „całkowicie oryginalnego rodzaju sztuki, który podniósł taniec ludowy na nowy poziom”.

W każdym tańcu — czy to w zawiadczym rosyjskim kadrylu, pełnej temperamentu „aragentyńskiej xoty”, oszałamiającym kaskadą skoków młodszy „żok” czy też tańcu pasterzy argentyńskich „gaucho” Moisiejew potrafi wydobyc cechy typowe dla każdego narodu — nuty heroiczne i

subtelne, pełne męstwa i poezji.

W tańcach wystawianych przez Moisiejewa przeplatają się i uzupełniają muzyka, choreografia, pantomima, dramaturgia. Mówiąc prawdę, każdy z numerów to oddzielny mały spektakl, posiadający własny temat i własną akcję. I dlatego zespół ten często nazywają teatrem tańca ludowego.

Sam Igor Moisiejew nazywa taniec ludowy plastycznym portretem narodu, jego niema poezją, wizualną pieśnią. Dlatego tak pieczołowicie odnosi się do folkloru ludowego innych narodów.

Moisiejew sformułował i urzeczywistnił praktycznie zasady nowej interpretacji tańca ludowego, poszerzył jego ramy, nadał mu rozmach heroiczno-epicki, nie naruszając przy tym tradycji ludowych.

„Sztuka nie ma finału — mówi Igor Moisiejew, jest tylko kontynuacją”. A więc miłośników talentu wybitnego choreografa oczekują nowe spotkania z nim i z jego sławnym zespołem.

JURIJ RURIKOW

Legends zachodniego Pomorza

W tym miesiącu mija 31. rocznica jednej z największych i najkrwawszych walk drugiej wojny światowej o przełamanie Wału Pomorskiego. Poległo w niej po kilkunastodniowych niezwykle zaciętych bojach ponad 13 000 polskich żołnierzy. Ich czynny bojowy upamiętniono w muzeach i izbach pamięci. Wielu z uczestników walk po zakończeniu wojny wróciło w te strony i osiedliło się. To z ich ust dowiedzieliśmy się o pewnych faktach mających czasem posmak legendy.

Oto jedna z nich: Za wojskiem polskim walczącym z Niemcami, mi faszyzmami leciały ponoć w stronę zachodnią białe orły. Jedną parę tych ptaków uwiła sobie w 1945 r. gniazdo akurata w miejscu, w którym w lutym 1945 r. nastąpiło przełamanie Wału Pomorskiego. Różnie tłumaczono sobie ten fakt. Najczęściej powiadało, że białe orły wróciły na dawne piastowskie ziemie, dokumetując w ten sposób ich polską przeszłość. Twierdzono także, że orły symbolizowały bohaterstwo polskich żołnierzy. I chociaż obecnie gniazda w tym miejscu, gdzie go orły uwiły już nie ma, ponieważ las wycięto, to wszakże legenda nadal istnieje i opowiadana jest w okolicznych wsiach.

Inna z legend mówi o żołnierskiej mogile. Jeden z ciężko rannych żołnierzy przed śmiercią prosił kolegów, aby pochowali go w tym miejscu, w którym został trafiony nie-miecką kulą. Prosił także aby na jego grobie nie składano kwiatów. I oto od tej pory kwiatów mogiły nieznajomych żołnierzy co roku — wraz z nastaniem wiosny — wyrastała piękne bukiety polnych

kwiatów, a wśród nich czerwone maki.

Opowiada się także o legendarnym skarbcu dywizji SS „Ernst”, który rzekomo ukryty jest gdzieś głęboko w lasach, ale w tym miejscu gdzie nie rośnie, a któśkolwiek by to miejsce zobaczył natychmiast ucieknął, bo tak tam niesamowicie...

I tak historia spleta się z fantazją. Jak to w legendzie. PAP

Nad Sarajewo powróci słońce

Korespondencja własna z Jugosławii

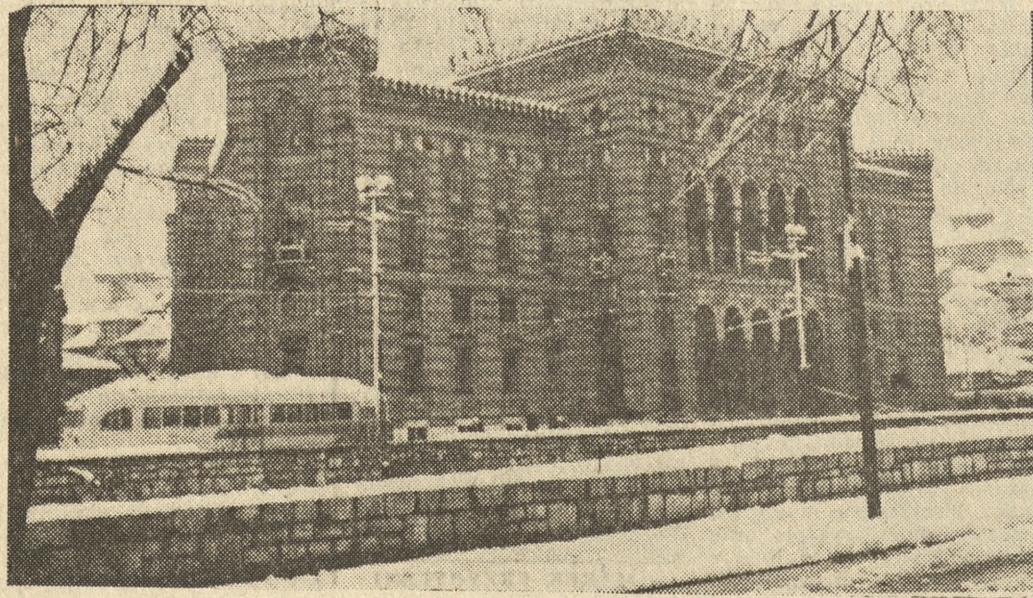
Sarajewo — 400-tysięczna stolica Bośni i Hercegowiny, sprawia wrażenie wielkiego amfiteatru wznoszącego się z doliny rzeki Miljacki na otaczające ją zbocza górskie. W pogodny dzień, z kolejki linowej na Trebević (1650 metrów), ogarnąć można prawie jednym spojrzeniem wszystkie jego części składowe. A więc przedmieścia, o niskiej, piaskowej zabudowie, układające się malowniczo na wielu poziomach, dzielnie mieszkaniowe, budzące podziw nowoczesną architekturą oraz wysoką budynków i konkurującą z nimi lasem smukłych wieżyczek minaretów starą

część Sarajewa. Ta różnorodność i oryginalność wyglądu miasta, będąca niejako odbiciem jego natury, ukształtowanej w wyniku przemieszczania

się różnych kultur i wpływów sprawia, iż gród nad Miljacką bywa często nazywany „perłą europejskiego orientalizmu”.

Przetoczyły się przezeń burze dziejowe, pozostawiając mniej lub bardziej wyraźne ślady. Niektóre z nich t.wale zapisane w historii Europy, czy to w postaci skromnej tablicy w miejscu zamachu Gavrila Principa — członka organizacji „Młoda Bośnia” — na arcyksięcia Ferdynanda, następcę tronu austro-węgierskiego, co w konsekwencji przyniosło wybuch I wojny światowej; czy też w postaci tysięcy mogił partyzantów poległych w walkach z hitlerowskim okupantem. W wyniku tych walk, właśnie na ziemi bośniackiej stworzone zostały podstawy przyszłego federacyjnego państwa, którego szybki rozwój

Ten gmach w stylu mauretańskim był w okresie monarchii austro-węgierskiej siedzibą władz miejskich Sarajewa. Obecnie mieści bibliotekę uniwersytecką i placówki badawcze. Fot. — Archiwum



stał się także udziałem Sarajewa.

Współczesne oblicze miasta miałem okazję poznać jeszcze zanim się w nim znalazłem. Zapoznaliśmy się z nim jego mieszkańcy a moi współtowarzysze podróży, wracający do Sarajewa pociągiem z Belgradu. Ponieważ zaś szybko zorientowano się, iż jestem dziennikarzem z Polski, rozmowa toczyła się w tonie życzliwym. Skład rozmówców był wielo-mówczy; wśród interlokutorów znaleźli się bowiem poza mną: Węgier, Czarnogórec, małżeństwo serbskie oraz Rosjanka, która po wyjściu za mąż w Jugosławii osiadła na stałe w Sarajewie.

Zanim więc pociąg wtoczył się na sarajewski dworzec wiedziałem już, że miasto należy do najszybciej rozbudowujących się stolic republik i przybiera mu zakładów przemysłowych, co sprawia, że łatwiej w nim znaleźć pracę niż gdzie indziej oraz że jest to powodem szybkiego wzrostu liczby jego stałych mieszkańców, napływających częściowo z mniej rozwiniętych, południowych okręgów. Wszakże z drugiej strony — wskazywali moi rozmówcy — rozrastający się przemysł zatruwa powietrze, utrudniając życie mieszkańcom. Ze jak na miasto, które ongiś pretendowało do roli stolicy kraju, stanowczo za szczupłą

TEATR Życie prywatne dyktatora i anarchisty

Na dobrą sprawę nie tyle nawet należałoby mówić w tym przypadku o premierze, co o przeniesieniu. Komedię Stanisława Grochowiaka oglądałem już bowiem w tym teatrze, w nie zmienionej obsadzie, na firmowanym przez samych tylko jego wykonawców przedstawieniu, na scenie prób w tak zwanej malarni, na teatralnym zapleczu. I muszę przyznać, że tam to programowo ubogie i bardzo robocze jeszcze w swym charakterze przedstawienie, nieporównanie bardziej przypadło mi do gustu, niż to prezentowane obecnie oficjalnie na scenie.

W naturalnej, surowej, scenarii teatralnej rekwizytorii, w bez pośrednim kontakcie ze znajdującym się pośrodku nas, aktorem, komedia S. Grochowiaka sprawdziła się bowiem lepiej niż w pełnospektaklowym widowisku z zastosowaniem profesjonalnej maszyny teatralnej, obcej a nawet — powiedziałbym — wręcz zbędnej tej komedii. Rampa dzieląca widzów od aktorów oraz ogromne zupełnie jak na skalę i kaliber tego właśnie utworu, rozmiary naszej reprezentacyjnej, stułetniej, sceny okazały się za duże i to zarówno dla samego utworu, jak i jego wykonawców.

Czymże jest bowiem „Okapi” Grochowiaka? Rozpisany na głosy aktorów słuchowskiem, do prowadzonym przez autora do wymiarów pełnospektaklowego widowiska, wcale zresztą interesującym skoczkiem politycznym. Wszystko opiera się tutaj na padającym ze sceny słowie, na samym tekście. Przez trzy czwarte przedstawienia nie właściwie na scenie się nie dzieje. Bomba w buchu (dosłownie) za pięć dwunastu, w krótką chwilę przed zapadnięciem kurtyny. Cóż więc po zostaje? Bardzo zabawny, chwilami błyskotliwy, dialog pełen ciętych ripost oraz przekornych politycznych treści. Tego typu komedii nie sposób naszym aktorom precyzyjnie zagrać, a w każdym razie trudno w oparciu o nią stworzyć prawdziwie teatralny spektakl na dużej, rządzącej się swoistymi „prawami” scenie.

Mini-kamera

Najmniejsza na świecie kamera telewizyjnej kolorowej ma być kamera model HP 3030 wyprodukowana przez firmę Hitachi Shibaden Ltd. (Japonia). Mini-kamera waży 3 kg. Jej wymiary: 81x105x320 mm. Kamera ma trójkolorową lampę analizującą (widikon) dającą dobrą czułość przy niskich poziomach oświetlenia oraz przy zmianach naświetlenia.

PAI

jest w nim tak zwana baza kulturalna (o czym zresztą, w pewnej mierze, przekonał się mianem oświeceni, usiłując bezskutecznie nabyć bilet w miejscowym Teatrze Kameralnym na „Emigrantów” Mroźka). Ze wreszcie rekordy powodzenia w telewizji bije hajduk „Janosik” a „Polski Fiat” chociaż drogi i sprzedawany nie od ręki, cieszy się dobrą opinią. Żadna jednak ze spraw, którymi żyją mieszkańcy Sarajewa, nie ma dla nich większego znaczenia od powietrza. Smrodliwy smog, zairuujący atmosferę przez trzy czwarte tygodnia jest prawdziwym utrapieniem tego miasta. Otwarcie okna jest możliwe ale już po kilku minutach wycieku wypełniają pomieszczenia.

Władze municypalne przez wiele lat głowiły się nad rozwiązaniem tego problemu. Sprowadzono ekspertów z Japonii i USA. Rozpatrywano rozmaite projekty. Z końcem minionego roku można było nareszcie wznieść okrzyk: eureka! Zmodernizowana zostanie cała kociołnica ogrzewcza. Postanowiono zlikwidować dotychczasowy system centralnego ogrzewania: 20 000 domów będzie pobierało energię z nowej ciepłowni opalanej gazem. Modernizacja czeka także sarajewskie zakłady przemysłowe. Wyposażą się je w elektrofiltrowy, w celu oczyszczania wycieków. Jednocześnie przebudowana zo-

W porównaniu ze skromnym i bezpretensjonalnym, posiadającym jednak jakiś swój nastrój, klimat i charakter miniprzedstawieniem w malarni, spektakl premierowy w Teatrze Polskim sprawia wrażenie niedopracowanego jeszcze reżysersko, a chwilami nieporadnego aktorsko. Świetnie, improwizowane na oczekaniu przez aktora gagi, który bawił nas Stefan Czyżewski w tamtym przedstawieniu, tutaj wydają się zbyt czyste, a momentami nieznośne. Dobrze radząca sobie przedtem z rolą Okapi, Cecylia Putro, także zagościła się w tym przedstawieniu. Niespodziankę in plus sprawił tylko Aleksander Błaszczak. Zarzucił on swą dotychczasową manierę polegającą na chłodnym i bezosobowym podawaniu tekstu. Zagrał rolę superdynamitarda w sposób jedynie chyba słuszny: groteskowo i nadrealistycznie,

tworząc jedyną prawdziwie aktorską postać.

W podobnej sytuacji jak wszyscy pozostali współtwórcy spektaklu znalazł się także scenograf. Jemu także dopiero eksplodująca tuż przed zakończeniem spektaklu bomba, pozwoliła wykazać się swymi umiejętnościami. Pierwszy akt nie stworzył po temu żadnej okazji. W sumie więc komedio-farsa o biednej szwaczce — przyjaciółce i opiekunie zarówno dyktatora, jak i anarchistycznej opozycji rozczarowała mnie nieco w Teatrze Polskim.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu: „Okapi” komedio-farsa Stanisława Grochowiaka w reżyserii Lecha Wojciechowskiego i scenografii Jacka Zagajewskiego. Premiera 15 lutego 1976.

Jestem zwolennikiem twórczości krytycznej

Mieczysława Wallisa, jego stosunku do sztuki, zaangażowania osobistego i erudycji, jak też wszechstronności zainteresowań. Nową jego książkę „Późna twórczość wielkich artystów”, przeczytałem dostojnie jednym tchem. Autora, w trakcie jego wędrówek po świecie, zaintrygowało zjawisko doskonałości późnych dzieł wielu artystów, co zdecydowanie przeczyło koncepcjom o wpływie czynników biologicznych w świecie ludzkim, zwłaszcza w dziedzinie kultury. Prof. Wallis zajął się za gadaniem bliżej, na przykładach Michała Anioła, El Greco, Tycjana, Rembrandta, Moneta, Beethovena, Tomasza Manna, Leopolda Staffa i wielu innych, wskazując, iż okres nawet bardzo późnej starości nie tylko nie przysparzał wielkich indywidualności twórczych, ale zdecydowanie wzbogacał ich o osiągnięcia sprawiając, że najwyższej miary dzieła stworzyli właśnie w wieku nader sędziwym. Wywód autora, nie zmierzający do interesowania, opiera się o pewne wybrane przykłady, ale dziesiątki innych nazwisk pozwalają mu w kolejnych rozdziałach tezę swą uogólnić i rozwinąć w problemie zagadnienia twórczości wieku późnego. Ta wsparła o najwyższej klasy przykłady, bogato ilustrowana książka jest jakby wielką apoteozą siły ducha ludzkiego.

Głośna i popularna seria „ceramowka” nie potrzebuje zachęty, stanowiąc od lat jed-

Z książką na ty

Co nowego w PIW-ie?

no z najciekawszych w naszym edytorstwie wydawnictw ciągłych. Nie mniejsze od innych zaciekawienie wzbudziła nowa pozycja, wprowadzająca w przedziwny, nieznan nam świat Tybetu. Jest to rodzaj raptula prowadzonego przez Buria z pochodzenia — Gon bodzaba Cybikowa. Pełny tytuł utworu brzmi: „Buddyzmski pielgrzym w świątyni Tybetu, według dziennika prowadzonego w latach 1893-1902”. Przekładu i wyboru materiału ilustracyjnego dokonał Eugeniusz Piotr Melech. Cała opowieść, obok wartości poznawczo-naukowej, ma także pewien posmak sensacyjny. Autor, geograf, odbył swą niebezpieczną naonczas podróż w przebraniu buddyjskiego pielgrzyma, docierając w ten sposób w głąb niedostępnego naówczas Tybetu. Niezwykle interesujące są jego relacje związane z tamtejszą obyczajowością, budownictwem, gdzie przepych świątyni i pałaców kontrastował z powszechnym ubóstwem. Książka jest bogato ilustrowana, co pogłębia jej wartość poznawczą.

Potężny tom, ukazujący się w „Bibliotece Studiów Literackich” zdumieniem napelnia na pewno niejednego czytelnika. Autorem bowiem wiel-

To także sztuka...



...malowanie ozdób na porcelanie.

Fot. — CAF

Więziarski marsz

Pod tym tytułem opublikowaliśmy („Głos” z 24/25 stycznia br.) wspomnienia red. Henryka Tycnera dotyczące gehenny więźniów hitlerowskich z poznajskiego więzienia przy ul. Mińskiej, których w połowie stycznia 1945 roku wyprowadzono — w związku z bliską ofensywą radziecką — na daleki marsz na zachód — do Rzeszy. Poniżej zamieszczamy dwa listy, jakie w więzisku z powyższym artykułem nadesłali czytelnicy.

J. o skończeniu przez nas pracy przy ul. Kolejowej w dniu 19 stycznia 1945 roku, oczekujemy na samochód, który odwiezie nas z powrotem na druty obozu w Zabikowie. Mijają minuty, samochodu nie widać... Robi się szaro, mroźne powietrze daje się dotkliwie we znaki więźniom ubranym w cienkie drelichy. SS-owcy spoglądają na zegarki, wreszcie po długim oczekiwaniu, decydują się zaprowadzić grupę pieszo do Zabikowa. Więźniowie, ustawieni w czwórki, maszerują ulicami Łazarza, potem Głogowską do Zabikowa. Na ulicach zaczęły ruch, ale jakiś dziwny. Zdałoby się: złowroga cisza przed nadciągającą burzą. Więźniowie zbliżają się do obozu.

Zaden z nich nie przypuszcza, że tej nocy czeka ich dalszy, morderczy marsz... Ewakuacja więźniów z obozu w Zabikowie nastąpiła w nocy z 19 na 20 stycznia 1945. Na placu apelowym oznajmiono nam, że oboz zostaje przeniesiony niedaleko Frankfurtu nad Odrą.

Kto się czuł chory, miał pozostać na miejscu. Byli tacy — nie przypuszczali, jaki los ich czeka... Reszta więźniów została przydzielona do ładowania na wozy sprzętu kuchennego i tych rzeczy, które gestapowcy chcieli ze sobą zabrać.

Hitlerowcom bardzo się spieczyło, krzyczeli i bili, a szczególnie wyróżniał się w tym znany sadysta, pijany SS-owiec, Boetter. Pewna grupa więźniów otrzymała polecenie noszenia kilkadziesiąt kilometrów do baraku stojącego za komorą odzieżową. Do tego baraku zamknięto potem więźniów politycznych, chorych i radzieckich więźniów wojennych. Kiedy innych więźniów, zdolnych do ewakuacji, zamknięto do cel, hitlerowcy podpalili ten barak, paląc w nim żywych ludzi. Można się domyśleć, że bezbronne ofiary usiłowały wydostać się z płonącego baraku, gdyż słychać było strzały karabinowe.

Ta potworna zbrodnia pozostała mi w pamięci na zawsze... Hitlerowcy do ostatniej chwili katowali bezbronnych ludzi, prowadząc ich w głąb Niemiec, a ludności cywilnej po wsiach i miastach, przez które przechodzili, ogłaszali, że prowadzą „Polnische Banditen”.

Siedemnaście dni trwała ta mordercza wędrówka, którą śmiało można nazwać marionetką śmierci, gdyż na każdym etapie śmierć dziesiątkowała szeregi osłabionych z głodu i zimna więźniów, nie będnących w stanie wytrzymać tempa marszu. Wreszcie 4 lutego garstka więźniów z Zabikowa stanęła przed bramami obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Z Zabikowa wyszło ich osiemset, a na miejsce doszła zaledwie połowa.

JAN HENKEL

Poznań

b. więzień obozu w Zabikowie

Wyrokiem niemieckiego Sądu Specjalnego zostałem skazany na 10 miesięcy więzienia. Miałem wtedy 17 lat. 18 stycznia 1945 roku zaczęto częściowo zwalniać więźniów mających wyroki do 12 miesięcy. Lubiłem się, że i mnie

to obejmie. Niestety, nie obięto. W dniu 19 stycznia do- wiedziliśmy się od roznoszących jedzenie, że „coś się szykuje”. W południe kazano nam z cel zabrać koce i wyprowadzono na plac więzienny, gdzie zaczęto formować kolumnę marszową. Po kilku godzinach oczekiwania, otoczeni przez strażników więziennych, wyszliśmy za bramę. Maszerowaliśmy w kierunku Górczyna i dalej szosą do Stęszewa. Marsz trwał prawie 3 doby i został zakończony w Zbąszczy-niu, gdzie w nocy na bocznej kolejowej załadowano nas do towarowych wagonów kolejowych. Po 24 godzinach dotarliśmy do miasta Bautzen, a stamtąd piechotą do miejscowości Grossenheim.

Za miastem ulokowano nas w obozie jeńców wojennych. Spaliliśmy na podłodze w pod-wójnych rzędach, wśród ścian. Wyczerpani fizycznie do ostat-eczności, zaczęliśmy następny etap niewolniczej pracy — kopanie rowów strzeleckich. Pracowaliśmy tak do 24 kwiet-nia.

Następnego dnia zarządzono alarm w obozie. Niemcy uciekli. Wreszcie nadeszło wyzwolenie — 27 kwietnia 1945 roku. Żołnierze radzieccy, zajmując miasto, zorganizowali pomoc dla nas i opiekę lekarską.

W szpitalu przebywałem do 15 czerwca 1945 roku. Potem przez Legnicę, Rawicę i Leszno, wróciłem do Poznania. Tam był finał więziarskiego marszu.

WALDEMAR GŁOT

Poznań

b. więzień hitlerowski

O pamięć

J. H. Dąbrowskiego

U pisanie obecnie do Konstytucji naszej socjalistycznej Rzeczypospolitej hymnu państwowego w postaci Mazurka Dąbrowskiego przyjąłem z urzeczającą satysfakcją. Jest to zarazem stosowna okazja, by przypomnieć pewną myśl, już kiedyś w Poznaniu publicznie podniesioną. Otóż, kiedy w lipcu 1966 roku do naszego miasta uroczystie sprowadzono urnę z sercem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, z którego imieniem związany jest nasz hymn państwowy, postulowano nazwanie w naszym mieście jakiegosi placu właśnie tym imieniem. Tym bardziej, że ten patriota ściśle jest związany z Wielkopolską nie tylko ostatnimi laty swego żywota. Kiedy tu zamieszkał, ale i tym, że przedtem dwukrotnie przybywał do Poznania, by organizować powstania przeciwko Prusakom.

Jeśli dobrze pamiętam, przed dziesięciu laty ówczesne władze Poznania obiecywały nazwać któryś z placów miejskich (może lepiej, gdyby to był park) imieniem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Przypominam tę niespełnioną jeszcze obietnicę, gdyż ze strony Poznania na pewno należy się trwała pamięć twórcy Legionów, które pod jego komendą na przełomie wieków XVIII i XIX właśnie z Mazurkiem Dąbrowskiego na ustach walczyły o naszą wolność. Właśnie z tym Mazurkiem Dąbrowskiego, który stał się obecnie konstytucyjnie potwierdzoną wartością oświeconą jako hymn Rzeczypospolitej Ludowej.

MARIAN WOLCZYŃSKI

Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastępowamy prawe adresatki korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” ul. Ryńska 107A 60-550 Poznań.

STRONA

GŁOS — 21/22 II 1976

OCHRONA ZDROWIA
W PRZEMYSŁE

W Domu Kultury Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu przy ul. Krańcowej 15 odbywa się dzisiaj Konferencja szkoleniowo-naukowa dotycząca ochrony zdrowia pracowników przemysłu odlewniczego. Program obrad przewiduje 9 referatów, omawiających m. in. aktualne problemy ochrony zdrowia w przemyśle, wpływ niektórych szkodliwych czynników środowiska pracy na zdrowie pracowników „Pometu” oraz analizę ich warunków społeczno-bytowych. Organizatorami konferencji są: Zakłady Metalurgiczne „Pomet” Akademia Medyczna w Poznaniu oraz Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Medycyny Pracy. (wos)

WYSTAWA ZNACZKÓW
CZECHOSŁOWACKICH

W Czechosłowackim Ośrodku Kultury w Warszawie otwarto 30 bm. wystawę znaczków czechosłowackiego, poświęconą zwycięstwu władzy ludowej w Czechosłowacji w lutym 1948 r. i sukcesom budownictwa socjalistycznego CSRS. Za prezentowano ponad 300 znaczków o tematyce nawiązującej do najważniejszych wydarzeń politycznych kraju i osiągnięć gospodarczych za okres ostatnich trzydziestu lat.

Czechosłowacja emituje rocznie około 60 nowych znaczków masowego obiegu i okolicznościowych. Są one cenione na świecie za wysoki poziom artystyczny i interesującą tematykę. Warto dodać, że Ministerstwo Łączności CSRS jako pierwsze na świecie zapoczątkowało emisję znaczków z reprodukcjami dzieł Picassa.

Krew na wagę życia

Kolejarze pospieszyli z pomocą

Pod Stację Krwiodawstwa w Poznaniu podjechała na sygnale karetka pogotowia z Chodzieży. Każda minuta była na wagę życia człowieka. W tamtejszym szpitalu do operacji ciężko chorego pacjenta potrzebna bowiem była krew bardzo rzadkiej grupy „A” Rh ujemny.

Dramat zaczął się, kiedy okazało się, że takiej krwi stacja nie posiada. Rozdzwoniły się telefony do różnych poznańskich szpitali, zakładów, instytucji. Taką grupę krwi ma zaledwie kilkudziesięciu mieszkańców Poznania i trzeba było ich szybko odszukać.

Po kilku minutach — sygnał z Węzła PKP Poznań — Główny: w naszym klubie honorowych dawców krwi mamy ośmiu kolejarzy z taką grupą, dwóch jest właśnie w pracy. Kiedy ustalono, gdzie ma po nich zgłosić się karetka, obaj — nie czekając na polecenie — byli już, w drodze do stacji. Takśówa była akurat na postoju i błyskawicznie zajęli się miejscem. Każdy bez namysłu zadeklarował oddanie po 400 mililitrów tak potrzebnego leku. Po godzinie od momentu przyjazdu do stacji, chodziejska karetka opuszczała Poznań, wioząc bezcenną przesyłkę. Dotarła na miejsce na czas — operacja udała się.

Opracowano program dla 115 zakładów

W przemyśle maszynowym
rezerwy tkwią w modernizacji

Nakłady inwestycyjne w przemyśle maszynowym, sięgające w minionym 5-leciu 125 mld zł, pozwoliły na podwojenie majątku trwałego tej tak ważnej gałęzi gospodarki. Dzięki temu m. in. przemysł ten może obecnie co rok uruchamiać produkcję tysięcy nowych względnie gruntownie unowocześnionych wyrobów.

Tak więc zarówno baza wytwórcza, jak i potencjał badawczo-rozwojowy przemysłu maszynowego — odpowiada już w zasadzie wymogom, stawianym przed tym działem przez gospodarkę i rynek wewnętrzny. Nie znaczy to, że w dalszym ciągu nie należy wznosić niektórych obiektów od podstaw. Główny jednak nacisk kładzie się w bieżącym 5-leciu na modernizację zakładów, przy znacznym ograniczeniu zakresu robót budowlano-montażowych.

I tutaj właśnie upatruje się największe rezerwy, tkwiące w samej koncepcji dalszego rozwoju przemysłu maszynowego. W resorcie wyznaczono te branże i przedsiębiorstwa, w których wzrost i podejmowanie nowej produkcji oparte zostaną niemal wyłącznie na procesach modernizacyjnych.

Przygotowano w tej dziedzinie dokładny program na ra-

zie dla 115 zakładów. Przewidywane środki na ich unowocześnienie (wymiana maszyn i urządzeń, mechanizacja transportu wewnętrznego, automatyzacja określonych „ciągów” technologicznych itp.) wyniosą około 38 mld zł. Uzyskany natomiast z tego tytułu roczny przyrost zdolności produkcyjnych przekroczy 60 mld zł. Tylko to zestawienie dowodzi wysokiej efektywności planowanych przedsięwzięć.

Ważną okolicznością, prze-

mawiającą za modernizacją jest również to, że w unowocześnianych zakładach pracuje doświadczona kadra, o wysokich kwalifikacjach i wysokiej na ogół kulturze technicznej. Gwarantuje to niejako z góry uzyskiwanie szybkiego wzrostu wydajności i dobrej jakości wyrobów. Ma to szczególne znaczenie, jeśli uwzględnić, że przemysł elektromaszynowy odgrywa i odgrywać będzie coraz większą rolę nie tylko jako nośnik postępu we wszystkich innych branżach przemysłowych, ale także jako eksporter dóbr inwestycyjnych i wielki dostawca poszukiwanych artykułów rynkowych trwałego użytku.

PAP

Zespolenie wokół
żywotnych spraw

Dokończenie ze str. 1

nej jednoci narodu w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Komitet Centralny zobowiązuje Biuro Polityczne do skonkretyzowania programu długofalowych zadań instancji, organizacji i członków partii w realizacji kierunków działania nakreślonych na III Plenum KC. Komitet Centralny zaleca wszystkim instancjom i organizacjom partyjnym szerokie upowszechnienie i rozwinięcie dyskusji nad treściami Plenum w okresie kampanii wyborczej do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych.

Następnie członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Edward Babiuch — przedstawił w imieniu Biura Politycznego Komitetowi Centralnemu — z wnioskiem o akceptację — kandydatów partii na listy wyborcze Frontu Jedności Narodu do Sejmu PRL oraz plano-

wane polityczno-organizacyjne zadania instancji i członków PZPR w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów.

Komitet Centralny przyjął informację o proponowanym składzie kandydatów na posłów VII kadencji oraz zatwierdził jednomyślnie przedłożone imienne kandydatury członków partii na posłów do Sejmu, upoważniając Biuro Polityczne do zgłoszenia tych kandydatów odpowiednim Wojewódzkom Komitetom Frontu Jedności Narodu.

Obrady zakończyło odśpiewanie Międzynarodówki.

PAP

Dymisja rządu
Argentyny

W czwartek cały gabinet pani Peron podał się do dymisji. Nie została ona jednak przyjęta. Agencje wskazują, że do kroku tego doszło w dzień po zapowiedzi pani Peron, że na stanowisku prezydenta pozostanie do końca swej kadencji, tj. maja 1977 roku i nie będzie kandydowała w nadchodzących wyborach. (PAP)

Kolejne starcia
na Saharze Zachodniej

Nie maleje napięcie wokół sprawy Sahary Zachodniej. Jak donosi hiszpańska Agencja Cifra, na południe od oazy Amgala doszło ponownie do starć między jednostkami algierskimi i marokańskimi. Jest to już trzeci tego typu incydent zbrojny w rejonie Amgali w ostatnim czasie. (PAP)

Konferencja plenarna
Episkopatu Polski

W dniach 18 i 19 bm. obradowała w Warszawie 151 konferencja plenarna Episkopatu Polski. Konferencji przewodniczył kardynał Stefan Wyszyński. (PAP)

„Mały Lotek” płaci

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 18 bm. stwierdzono:

Losowanie I: 14 roz. z 5 trafieniami — wygrane po około 76.500 zł: 2.692 roz. z 4 trafieniami — wygrane po 598 zł i 64.014 roz. z 3 trafieniami — wygrane po 41 zł.

Losowanie II: 11 roz. z 5 trafieniami — wygrane po około 104.500 zł: 1.206 roz. z 4 trafieniami — wygrane po 1.436 zł i 30.886 roz. z 3 trafieniami — wygrane po 94 zł.

krótko

Aresztowania w Hiszpanii

O nowych aresztowaniach donosi z Hiszpanii. Policja zatrzymała 18 znanych mieszkańców baskijskiego miasta Amorebieta. W Madrycie aresztowano członka Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Hiszpanii, S. S. Montero. Policja nie podała powodu.

Zapowiedź procesu L. Corvalana

Jak wynika z oficjalnego oświadczenia przedstawicieli junty faszystowskiej Chile, należy się spodziewać rozpoczęcia procesu sądownego sekretarza generalnego KP Chile L. Corvalana. Dokładna data procesu nie jest znana, ale po raz pierwszy sprezyowano jego procedurę prawną.

Żądanie Tajlandii

Agencja Reutersa pisze, że minister spraw zagranicznych Tajlandii C. Choonhavan oświadczył, iż jego kraj życzy sobie, aby wszystkie urządzenia militarne, które są wykorzystywane przez wojska amerykańskie na terenie Tajlandii zostały przekazane rządowi tajlandzkiemu. Wojska USA mają opuścić Tajlandię w ciągu miesiąca.

Negocjacje Izrael — Jordania

Jak podaje agencja France Presse, premier Izraela I. Rabin oświadczył w czwartek wieczorem, że rząd izraelski postanowił przystąpić do negocjacji z Jordanią w sprawie zawarcia układu pokojowego.

Strajk drukarzy

Agencja AFP zapowiada, że w sobotę we Francji nie ukaże się prasa codzienna. Najbardziej wpływową wśród drukarzy i pracowników poligrafii Centralna Związkowa CGT proklamowała bojkot w tym dniu 24-godzinny strajk.

WOJEWÓDZKA
USŁUGOWA
SPÓŁDZIELNIA
PRACY

organizuje

kiermasz
USŁUG
'76
hala 17 MTPwejście od ul. Świerczewskiego
22-29.11.76 godz. 11-19

ZLECENIA BĘDĄ PRZYJMOWANE W WIĘKSZOŚCI STOISK

— Niektóre usługi, jak drobne naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, obuwia, zdjęcia czarno-białe, kolorowe i reportażowe, chemiczne czyszczenie garderoby, usługi grawerskie —

NA POCZEKANIU.

— Codziennie odbywać się będą dwukrotnie pokazy najnowszej mody na sezon bieżący i przyszły — o godz. 16 i 17, a w niedzielę nawet czterokrotnie — o godz. 11.30, 13, 16, 17. Obejrane modele ubiorów będzie można natychmiast zamawiać w działach usług na kiernaszu.

— Na miejscu czynny będzie gabinet lekarsko-okulistyczny z ciemnią, stanowiska hartowania szkieł okularowych, kosmetyczne, fryzjerstwa damskiego i męskiego.

— Każdego dnia — pokazy fryzur i kosmetyki.

— Ośrodek Informacji Usługowej na swoim kiernasowym stanowisku będzie udzielał wyczerpujących informacji o wszelakich usługach, przyjmował wnioski i uwagi oraz ankiety sondażowe.

— Wypełniając ankietę — sondę będzie można na kiernaszu

BEZPŁATNIE

ustawić światła samochodu na stanowisku „Polmozybytu” (wjazd od ul. Święcieckiego pomiędzy pawilon 16 i 17), wyregulować zegarek na stanowisku „Juvelii”, napełnić gazowe zapalniczki w Spółdzielni „Propan”, a w Ognisku Muzycznym przeprowadzić testy uzdolnień muzycznych dzieci.

FOTOGRAFIKA

SAMO ŻYCIE

W salonie Poznańskiego Towarzystwa Fotograficznego w Poznaniu przy ul. Paderewskiego 7 można oglądać wystawę angielskiej fotografii prasowej. Prezentowanych jest 76 zdjęć kilkudziesięciu autorów.

Zestaw to wręcz fantastyczny. Samo życie! Prasowi fotoreporterzy z Anglii demonstrują, jak łapać wydarzenia na gorąco. Widać, że mają do tego środki i trafne podejście. Przedstawiają życie w różnych okolicznościach: na ulicy, w parku, na autostradzie, na boisku sportowym itp. itd.

Są w zestawie fotogramy tragi-

czne w swej wymowie (zdjęcia z katastrofy lotniczej czy na autostradach), ale są też takie tematy, które potraktowano z poczuciem humoru z przymrużeniem oka. Szybkość działania w określonych przypadkach nie załamiła jednak sztuki artystycznego spojrzenia. Toteż wiele ujęć — mających wymowę czystego reportażu — można zaliczyć do dzieł artystycznych. Zarazem widoczne są w tej ekspozycji dynamizm i ekspresja, przy zachowaniu wszelkich prawideł kompozycji i dosko-

naley techniki warsztatowej.

E. C.

dr hab. Heliodor Muszyński odpowiada na pytanie, dlaczego szkoła jest nudna i co należy uczynić, żeby przestała mieć taki charakter.

W „DOKOŁA ŚWIATA” — wypowiedzi działaczy Związku Młodzieży Socjalistycznej na temat potrzeby integracji organizacji młodzieży pracującej. Wymowny jest tytuł publikacji: „Za dużo pracy żeby działać osobno”.

W „PRAWIE I ŻYCIU” — Marek Rymusko pisze na temat filmu i telewizji w sali sądowej. Jak do tej pory, linia podziału pomiędzy zwolennikami szerszego dopuszczania kamer oraz mikrofonów na salę sądową i przeciwnikami takiej praktyki jest nadal dość wyraźna. Autor proponuje, by kontrowersyjne kwestie związane z funkcjonowaniem radia, filmu i telewizji na sali sądowej doczekały się interpretacji w formie wytycznych Sądu Najwyższego.

W „MOTORZE” — Andrzej Popiel w felietonie „Szatański befszytk” krytykuje niektóre wielkopolskie zajazdy za to, że przekształcały się w wyszynki dla miejscowej ludności lub serwowały jedynie z nazwy wyszukane potrawy po niesłychanie wysokim cenach. Nie po to zostały powołane.

W „LITERATURZE” — Rezerwowy DROGOSZ, czyli ongiś wspaniały polski pięściarz pisze o nieszczytnym występie naszych reprezentantów na Olimpiadzie w Innsbrucku. — Przykro pisać te słowa — stwierdza — ale postawa jaką reprezentują Polacy źle świadczy o kierownictwie, trenerach i zawodnikach dyscyplin zimowych.

LEKTOR

W PRASIE

W „ŻYCIU LITERACKIM” — Zbigniew Kwiatkowski w artykule „Skargi, zażalenia i kilka wniosków” tak m. in. pisze o źródłach skarg i zażaleń: — Najobfitszym źródłem konfliktów jest nieznanostwo obowiązujących przepisów i to często stwierdzana u obu wchodzących w spór stron. Jest rzeczą charakterystyczną, że — mowa teraz o konfliktach rodzących się na terenie zakładów pracy — im zakład większy, dysponujący wyżej kwalifikowaną obsadą działu kadr, tym sporów i konfliktów mniej.

W „PERSPEKTYWACH” — Krytyka Świętecka pisze o nowosądeckim sukcesie, takim, który na leżałoby wszędzie upowszechnić. Otóż, w tym nowo utworzonym województwie Wydział Ruchu Drogowego Komendy MO znalazł wreszcie skuteczną receptę na woźniców i rowerzystów po ruszających się wieczorami bez świateł. Woźnice na ogół lubią się tłumaczyć tym, że nie można w sklepach nabyć odpowiednich lamp oświetleniowych. Wobec tego funkcjonariusze MO oraz przedstawiciele GS wyruszyli na trasę, biorąc ze sobą pokątny zapas lamp i świateł odblawkowych.

Właścicielom nieoświetlonych furmanek dawano możliwość wyboru: mandat albo natychmiastowe kupno lampy. Wybierali to drugie. W podobny sposób postępuje się wobec rowerzystów, z tym, że oni już sami w sklepach muszą kupować lampy, a rowery do czasu wyposażenia w oświetlenie po prostu się konfiskuje. Czekamy na podobnie skuteczne akcje także u nas.

W „TYGODNIU” — Tadeusz Świąta pisze o inż. Feliksie Janowskiu, który wraz z Teodorem Bubiczem, Józefem Łukowskim, Kazimierzem Łuczakiem, Antonim Miśkowiakiem, Marcelim Szczęsą Łukaszem Więckowiakiem i Janem Maćkowiakiem odcieśli dopływ wody hitlerowcom broniącym się w 1945 roku w poznańskiej Cytadeli.

W „ITD” — Janusz Z. Kwiatkowski występuje przeciwko dalszemu tworzeniu uczelni w nowych ośrodkach, jako że musiałyby one być, niestety, po prostu słabe. Taką zresztą jest wyraźnie sformułowana tendencja w Uchwaale VII Zjazdu partii. Toteż nie można wbrew temu popierać starań, które idą po linii: punkt konsultacyjny — filia — samodzielna szkoła wyższa.

W „TYGODNIU KULTURNYM” — dyrektor Instytutu Pedagogiki UAM w Poznaniu prof.